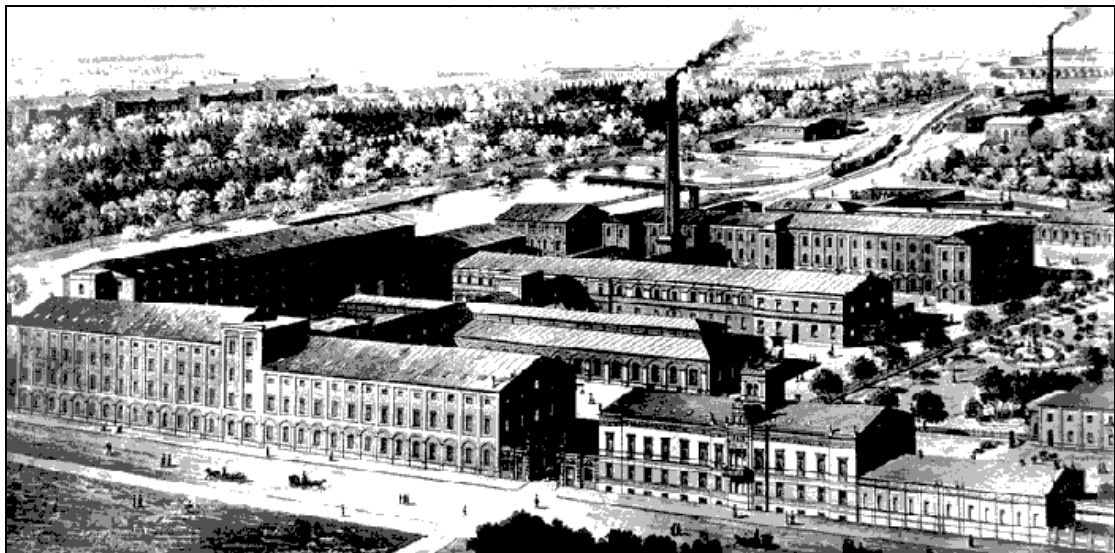


Pieniądże i poniżenie.

Oblicza dziewiętnastowiecznego kapitalizmu w „Lalce” i w „Ziemi Obiecanej”.

Bartłomiej Kozek



Zrozumienie Polski bez odwołania się do jej dziewiętnastowiecznej historii jest niemożliwe. Jest to tym trudniejsze, że aparat pojęciowy, opisujący ewolucję ówczesnych społeczeństw mieszczańskich Europy Zachodniej, musi ulec przefiltrowaniu i adaptacji do warunków braku państwowości, będącej udziałem formującego się wówczas narodu. Efektem takiego stanu rzeczy stawało się skupienie elit społecznych, politycznych i intelektualnych na kwestii narodowowyzwoleńczej. Dyskusje na temat modernizacji, żywe w ówczesnej publicystyce, dziś pozostają na uboczu społecznej percepcji epoki. Ich przebliski widać w dwóch ważnych dla polskiej literatury dziełach - „Lalce” Bolesława Prusa i „Ziemi obiecanej” Władysława Reymonta. Włączane w obręb szkolnych lektur (bądź też stopniowo z nich wykluczane), wciśnięte między krótsze, a tym samym częściej czytane nowelki, pomiędzy romantyczne, mesjanistyczne utwory a awangardową, młodopolską poezję, w społecznym odbiorze funkcjonują na dość płytkim poziomie. Ta ostatnia powieść trwa w postaci ekranizacji Andrzeja Wajdy, z kolei pierwsza książka cierpi z powodu spłylenia poruszanych w niej problemów do kwestii Stanisława Wokulskiego jako „pozytywisty z duszą romantyka”.

Potencjał kilkusetstronnicowej, krytycznej lektury porównawczej, jak będę starał się udowodnić, jest znaczący. Zarówno w głównych wątkach, jak i na marginesach zaproponowanych narracji znajduje się wiele refleksji, dotyczących dziejącej się na oczach autorów industrializacji, tworzenia się społeczeństw burżuazyjnych, klasy robotniczej i nowoczesnych narodów. Ze względu na uwarunkowania historyczne, wiele spośród widocznych na kartach „Lalki” i „Ziemi obiecanej” tematów pozostaje zdumiewająco aktualnych w świecie trzeciej rewolucji przemysłowej i postępującej globalizacji¹. Jak zresztą zauważa wielu badaczy współczesnej gospodarki, takich jak Jan Sowa² czy Beverly Silver³, okres II połowy XX wieku wyróżnia się powrotem do takich zjawisk występujących w okresie „złotego kapitalizmu” II połowy wieku XIX, jak na przykład liberalizacja międzynarodowych przepływów kapitałowych, mających niebagatelny wpływ na kształt globalnej ekonomii. Analiza kapitalizmu na ziemiach polskich, portretowanego w rodzimej literaturze, jego percepcja i próby oswojenia pozostają aktualne w kontekście poszukiwania źródeł tkwiącego w rodzimej mentalności podejścia do państwa, odmienności, przedsiębiorczości i pracy.

Poniższa praca nie aspiruje do miana wyczerpującej analizy całości elementów związanych z literackim przedstawieniem systemu kapitalistycznego i tworzonych w jego obrębie stosunków społecznych. Ze względu na objętość poruszone zostaną główne elementy konstytuujące nowe, odrębne od feudalnych relacje społeczno-ekonomiczne, takie jak fabryka i konsumpcja, przechodząca z wyłącznego zaspokajania potrzeb życiowych w stronę fetyszyzmu towarowego,

1 „Trzecią rewolucją przemysłową” nazywany jest trwający od okolic roku 1990 proces jednoczesnego wzrostu uwagi poświęcanej kwestiom ekologicznym i wzrost znaczenia sektora wysokich technologii. W tej nomenklaturze pierwszą rewolucją staje się upowszechnienie silnika parowego w okolicach roku 1780, a drugą – upowszechnienie elektryczności ok. 1870 roku. Patr.: Hochfeld Christian, Kabel Claudia, *Sustainable Industrial Policy for Europe: Governing the Green Industrial Revolution. Memorandum on guiding principles and perspectives for the green transformation of the European industry*, Green European Foundation, Brussels 2010.

2 Sowa Jan, *Ciesz się, późny wnuku! Kolonializm, globalizacja i demokracja radykalna*, Korporacja ha!art, Kraków 2008.

3 Silver Beverly J., *Globalny proletariat. Ruchy pracownicze i globalizacja po 1870 r.*, tłum. Marcin Starnawski, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2009.

towarzyszące przemianom ekonomicznym utowarowienie relacji międzyludzkich, a także rozwój nacjonalizmu gospodarczego. Poza wspomnianymi przed chwilą elementami warto zaznaczyć, że spory potencjał badawczy ma na przykład analizowanie zmian w społecznych rolach płciowych i zagadnień związanych z pojawieniem się kobiet na rynku pracy, anachronicznością dawnych ról społecznych czy też ich dążeniem do emancypacji i równości (symbolizowane odpowiednio przez łódzkie włóknianki i panie Wąsowską i Łęcką). Innym tropem mogłaby być analiza obu książek pod kątem przestrzeni miejskiej, oraz elementów „ekonomii opieki”, a więc reprodukcyjnej, najczęściej niepłatnej, pracy wykonywanej na rzecz podtrzymania spójności społecznej, umożliwiającej funkcjonowanie rynku⁴. Elementami takiej analizy mogłyby być na przykład kwesty charytatywne jako nieudana próba oddolnego zaspokojenia potrzeb społecznych, które w ówczesnej epoce zaczynało zaspokajać konserwatywne państwo dobrobytu Bismarcka. Przytoczone przykłady wyraźnie pokazują rozległość omawianego zagadnienia.



Filmowa ekranizacja *Lalki* Bolesława Prusa, reż. Wojciech J. Has

Fabryka a sklep, czyli produkcyjny łańcuch pokarmowy

Podstawową formą produkcyjną gospodarki po kolejnych rewolucjach przemysłowych zaczynała stawać się fabryka. Mechanizacja produkcji pozwalała na odejście od modelu manufaktury w kierunku zapowiadającym specjalizację robotników w poszczególnych elementach cyklu produkcyjnego. Prowadziło to do zwiększenia możliwości produkcyjnych, wykraczających poza proste zaspokajanie potrzeb rosnącej populacji. Sprzęgło się także z eksplozją demograficzną, prowadzącą do stworzenia opisywanego przez Ortegę y Gassetę „człowieka masowego”, podatnego na wpływ reklamy i bardziej wybrednego, jeśli chodzi o

⁴ *Gender i ekonomia opieki*, [red.] Charkiewicz Ewa, Zachorowska-Mazurkiewicz Anna, Fundacja Tomka Byry „Ekologia i sztuka”, Warszawa 2009.

wybór kupowanych produktów⁵. Pasaże handlowe, opisywane przez Waltera Benjamina⁶, a także witryna sklepowa Stanisława Wokulskiego były kolejnym, niezbędnym ogniwem ekonomicznego łańcucha pokarmowego.

Podejście do fabryk zależało od tego, kto na nie spoglądał. Zupełnie inaczej odbiera je osoba, wychowana w środowisku szlacheckim i pielęgnująca gusta, zwyczaje i sposób myślenia tej grupy społecznej, inaczej zaś – czynnie zaangażowana w nowe formy akumulacji kapitału.

„Pewnego dnia, we Francji, zwiedzała fabrykę żelazną. Zjeżdżając z góry, w okolicy pełnej lasów i łąk, pod szafirowym niebem zobaczyła otchłani wypełnioną obtokami czarnych dymów i białych par i usłyszała głuchy łoskot, zgrzyt i sapanie machin. Potem widziała piece, jak wieże średniowiecznych zamków, dyszące płomieniami - potężne koła, które obracały się z szybkością błyskawic - wielkie rusztowania, które same toczyły się po szynach - strumienie rozpalonego do białości żelaza i półnagich robotników, jak spiżowe posągi, o ponurych wejrzeniach. Ponad tym wszystkim - krwawa łuna, warczenie kół, jęki miechów, grzmot młotów i niecierpliwe oddechy kotłów, a pod stopami dreszcz wylęknionej ziemi.

Wtedy zdało się jej, że z wyżyn szczęśliwego Olimpu zstąpiła do beznadziejnej otchłani Wulkana, gdzie cyklopowie kują pioruny mogące zdruzgotać sam Olimp. Przyszły jej na myśl legendy o zbuntowanych olbrzymach, o końcu tego pięknego świata, w którym przebywała, i pierwszy raz w życiu ją, boginię, przed którą gięli się marszałkowie i senatorzy, zdjęła trwoga.”⁷

Opis wrażeń Izabeli Łęckiej z wizyty w „świątyni kapitalizmu” wpisuje się spójnie w jej postrzeganie świata. Na fabrykę patrzy podobnie, jak na miłość – porównuje ona realnie istniejące miejsca i ludzi do świata mitów. Nie postrzega budynku jako niezależnego, nowego w dziejach ludzkości bytu, ale kojarzy go ze średniowieczną architekturą. Zmechanizowana produkcja stoi w opozycji do natury i wiejskiej sielanki, wdrukowanej w wizję szlacheckiego życia, zatem utożsamia się ją z piekłem i złem. Kontekst przestrzeni prowadzi do zakwestionowania człowieczeństwa robotników – stają się oni źródłem niepokoju Łęckiej, skojarzeni z antycznymi istotami, przynależnych chaosowi i wojnie. Zadaje ona ojcu pytania dotyczące tego, czy są oni skorzy do zadawania cierpienia ludziom takim, jak ona. Niejednoznaczna odpowiedź skłania ją do tego, by po powrocie do Polski skojarzyć owo miejsce z Okopami Świętej Trójcy, przestrzenią groźną, zwiastującą koniec świata, w którym przyszło jej żyć. Nie zajmuje się roztrząsaniem kwestii warunków pracy czy też jakości życia proletariackich rodzin, skupiając swą uwagę na groźbie utraty własnej służby.

Świat fabryk – i to nie jednej, lecz całego ich konglomeratu – portretuje także Reymont. Na początku „Ziemi obiecanej” Borowiecki, pracując jeszcze jako specjalista od farb, przemierza swoje miejsce pracy. Jego wędrowce towarzyszy urywana narracja, pełna krótkich zdań i zdawkowych dialogów, idealnie wpasowująca się w ruch maszyn. Fabrykę obserwuje także także jej właściciel, Herman Bucholc, który odbiera ją zupełnie inaczej niż polska szlachcianka.

5 Ortega y Gasset Jose, *Bunt mas*, tłum. Piotr Niklewicz, Wydawnictwo Muza, Warszawa 2008.

6 Benjamin Walter, *Pasaże*, tłum. Ireneusz Kania, postłowie Zygmunt Bauman, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006.

7 Prus Bolesław, *Lalka*, Wydawnictwo Greg, Kraków 2009, s. 40-41.

„Nie mógł żyć z dala od tego potężnego królestwa, które stworzył pracą własną całego życia i mocą swojego geniuszu przemysłowego; musiał czuć pod nogami, w sobie, te roztrzaskane, trzęsące się mury; czuł się dopiero dobrze przedzierając się przez przedzę transmisji i pasów, rozwleczonej po całej fabryce, wśród ostrych zapachów farb, blichowni, surowego materiału i smarów rozgrzanych w tym upale strasznym.

Siedział teraz w drukarni i przystoniętymi oczyma patrzył na salę, jasno oświetloną wielkimi oknami, na maszyny drukarskie w ruchu, na te piramidy żelazne pracujące pospiesznie i w jakiejś groźnej ciszy.

Przy każdej "drukarce" osobna maszyna parowa świsnęła swym kołem pociągowym, które niby srebrne wypolerowane tarcze migotały z taką szaloną szybkością, że nie można było pochwycić konturów, a tylko jakiś nimb srebrny wirował dokoła swojej osi i rozpylał świetlany, roziskrzony tuman.

Maszyny działały z nie ustającym ani na chwilę pośpiechem; długie nieskończenie pasy materiałów, co się przewijały pomiędzy walcami miedzianymi, odciskającymi na nich barwy deseni, ginęły w górze, na wyższym piętrze w suszarni.”⁸

W narracji przypisanej „ojcu fabryki” nie ma sentymentalizmu – jest za to satysfakcja ze stworzonego przez Niemca mikrokosmosu. Ów świat charakteryzuje się pędem, prymatem maszyny nad człowiekiem, kompleksowością. Fabryka stanie się w przyszłości miejscem rozwoju nowoczesnych form zarządzania, umożliwiających zwiększenie wydajności produkcji i tym samym maksymalizację zysku, póki co jednak pozostają one pieśnią przyszłości. Wobec praktyki obniżania standardów jakości, o których napiszę później, metodą na uzyskanie odpowiednich przychodów w warunkach wzmożonej konkurencji stają się podpalenia – zjawisko, będące na kartach powieści łódzka codziennością.

Wraz z przyzwyczajaniem się społeczeństw do nowych form produkcji pojawi się też przestrzeń do postawy, stojącej w zupełnej kontrze do myśli Izabeli Łęckiej – futuryzmu. Ruch ten na swe sztandary weźmie pochwałę „miasta, masy i maszyny” przy jednoczesnym sceptycyzmie wobec dawnych osiągnięć cywilizacyjnych⁹. Pewną zapowiedzią takiego sposobu myślenia jest w „Ziemi obiecanej” nie tylko narracja, ale też postać Dawida Halperna – Żyda, nie tylko pogodzonego, ale aktywnie afirmującego nowe stosunki społeczne. Zachwyca się on nowymi fabrykami, rozwojem (demograficznym i przestrzennym) Łodzi, akceptuje też darwinizm społeczny, czego dobitnym przykładem jest jego filozoficzna sentencja o tym, że „(...)płotkę zjada duży kielbik, kielbika zjada okoń, a okonia zjada szczupak”¹⁰. Także i w niej pojawia się pozytywne wartościowanie ruchu, nieodłącznego elementu nowych czasów i obyczajów – nazwanych w „Lalce” przez Wąsowską „miłością wieku pary i elektryczności”¹¹.

Odmianą rolę pełni sklep – o ile miejsce produkcji dominuje w „Ziemi obiecanej”, o tyle miejsce handlu stanowi istotną część „Lalki”. Jego estetyzacja i pozytywne wartościowanie jest dużo łatwiejsze w porównaniu z fabryką, jako że w jego obrębie utrzymuje się międzyludzki kontakt zamiast alienacji, zaś relacje pracownik-pracodawca są znacznie bardziej rodzinne. Ponieważ nie ma jeszcze placówek samoobsługowych, osoby pracujące w sklepie muszą zachowywać ciepły stosunek do klientek i klientów. Przykład Mraczewskiego, flirtującego z kobietami,

8 Reymont Władysław Stanisław, *Ziemia obiecana*, Wydawnictwo Literatura, Łódź 2008, s. 21.

9 *Manifest futuryzmu, styczeń/luty 1909*, tłum. A. Włoczewska [w:] *Notes na 6 tygodni 56*, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa 2010.

10 Reymont Władysław Stanisław, *Ziemia obiecana*, Wydawnictwo Literatura, Łódź 2008, s. 213

11 Prus Bolesław, *Lalka*, Wydawnictwo Greg, Kraków 2009, s. 391.

po czym w kularowych rozmowach z innymi pracownikami dość luźno podchodzącego do etykiety, pokazuje, że szczerść tego typu relacji nie ma większego znaczenia. Staje się ona pewnego rodzaju maską, społeczną konwencją, wpisującą się w rozwój nowych form handlu.

Proces ten – przechodzenia od targu do sklepu – oraz towarzyszące mu zmiany społeczne opisuje w „Upadku człowieka publicznego” Richard Sennett. Pisze on o roli opisanego przez Karola Marksa „fetyszyzmu towarowego”, który odwraca uwagę od sposobów produkcji danego przedmiotu na niego samego. Ma on „stać się czymś tajemniczym, wywoływać ciąg skojarzeń niemających nic wspólnego z ich zastosowaniem”¹². Opisywany przez amerykańskiego socjologa „garnek w dekoracjach przedstawiających mauretański harem”¹³ wydaje się przypominać sceny z układania przez Rzeckiego wystaw w sklepowej witrynie:

„W jego pojęciu okna nie tylko streszczały zasoby sklepu, ale jeszcze powinny były zwracać uwagę przechodniów bądź najmodniejszym towarem, bądź pięknym ułożeniem, bądź figlem. Prawe okno przeznaczone dla galanterji zbytkownych mieściło zwykle jakiś brąz, porcelanową wazę, całą zastawę buduarowego stolika, dokoła których ustawiały się albumy, lichtarze, portmonety, wachlarze, w towarzystwie lasek, parasoli i niezliczonej ilości drobnych a eleganckich przedmiotów. W lewym znowu oknie, napelnionym okazami krawatów, rękawiczek, kaloszy i perfum, miejsce środkowe zajmowały zabawki, najczęściej poruszające się. Niekiedy podczas tych samotnych zajęć w starym subieckie budziło się dziecko. Wydobywał wtedy i ustawiał na stole wszystkie mechaniczne cacka. Był tam niedźwiedź wdrapujący się na słup, był piejący kogut, mysz, która biegła, pociąg, który toczył się po szynach, cyrkowy pajac, który cwałował na koniu, dźwigając drugiego pajaca, i kilka par, które tańczyły walca przy dźwiękach niewyraźnej muzyki.(...)”¹⁴

Jak zauważa Sennett dziś trudno nam wyobrazić sobie sprowadzenie kupna jakiegoś towaru tylko do czystej racjonalności ekonomicznej, bez brania pod uwagę efektu reklamy i budowania poczucia potwierdzenia swojego statusu i wyjątkowości. Sprzedawca miał za zadanie skuteczne przekonanie do tego swojego klienta – dobrym przykładem jest tu sprzedawanie przez Klejna baronowi Mraczewskiemu drobiazgów (dziś powiedzielibyśmy – gadżetów) związanych z koniami wyścigowymi – popielniczki i kałamarza. Produkcja masowa, będąca efektem upowszechnienia się produkcji fabrycznej, umożliwiła praktykowanie nowych strategii handlowych, w tym zmniejszania marży w celu sprzedawania większej ilości dobrych produktów o zadowalającej jakości. Strategia ta, której zdawał się hołdować Stanisław Wokulski, z czasem zaczyna być porzucana, co zauważa układający wygląd witryn sklepu po jego przejściu przez Szlangbauma Rzecki. Tak jak w ostatecznym rozrachunku Karol Borowiecki i jego troska o konsumenta przegrywa z „łódzką tandetą”, tak samo kwestionujący „patriotyzm wyzyskiwaczy” Wokulski przykłada na koniec rękę do triumfu tandety, tyle że warszawskiej.

„(...)te rzadkie odwiedziny wystarczyły panu Ignacemu do zorientowania się, że w sklepie zaszyły gruntowne zmiany na gorsze. Towary, lubo pokaźne na oko, były liche,

12 Sennett Richard, Upadek człowieka publicznego, tłum. Hanna Jankowska, Wydawnictwo Muza, Warszawa 2009, s. 240.

13 Sennett Richard, Upadek człowieka publicznego, tłum. Hanna Jankowska, Wydawnictwo Muza, Warszawa 2009, s. 241.

14 Prus Bolesław, *Lalka*, Wydawnictwo Greg, Kraków 2009, s. 14.

choć zarazem zniżyła się trochę ich cena; subiekci w arogancki sposób traktowali publiczność i dopuszczali się drobnych nadużyć, które nie uszły uwagi Rzeckiego. Nareszcie dwu nowych inkasentów dopuściło się malwersacji na sto kilkadziesiąt rubli.

Kiedy pan Ignacy wspomniał o tym Szlangbaumowi, usłyszał odpowiedź:

– Proszę pana, publiczność nie zna się na dobrym towarze, tylko na tanim...¹⁵



Człowiek – samotnym towarem

Obie książki pokazują różnicowanie stosunków międzyludzkich i ich ewolucję, idącą w parze z postęпами rewolucji przemysłowej. Zupełnie inaczej wygląda terminowanie Rzeckiego u starego Mincla, gdzie na porządku dziennym pojawia się bicie jako metoda narzucania dyscypliny, inne są losy Wokulskiego, który narażony jest na szykany nie Hopfera, lecz odwiedzającej go klienteli, jeszcze inaczej – Karola Borowieckiego, od początku uznanego specjalisty u Bucholca. Tym

¹⁵ Prus Bolesław, *Lalka*, Wydawnictwo Greg, Kraków 2009, s. 620.

samym w innych momentach możemy zaobserwować przykłady łamania ludzkiej godności, mające wpływ na spojrzenie tak głównych bohaterów i bohaterek, jak i postaci drugoplanowych na świat. Dla starego subiekta, piszącego swój pamiętnik w „Lalce”, pamięć o początkach służby kupieckiej i późniejszej kampanii powstańczej na Węgrzech nie pozwala zaangażować się w rosnącą wówczas (zarówno na kartach powieści, jak i w świecie rzeczywistym) kampanię antyżydowską, podczas gdy Borowiecki spotyka się z Lucy Zuckerową w Berlinie, nie może oprzeć się wrażeniu, że wraz z jej ciężą wychodzą na jaw „biologiczne cechy jej rasy”.

Najbardziej spektakularnym, mogącym nadal robić spore wrażenie przykładem tego, jak działać może proces dehumanizacji, dotykający – wbrew pozorom – nie tylko relacji między osobami sytuowanymi na różnych szczeblach drabiny społecznej, jest łódzki teatr w „Ziemii obiecanej”. Z braku przestrzeni publicznej w mieście, pozbawionym charakterystycznych dla bardziej wiekowym miejscowości instytucji wspólnotowych (brak miastotwórczego rynku czy kościołów, które, choć występowały w przestrzeni realnej, nie organizowały tej symbolicznej) to tu znajdował się miejski panoptykon, miejsce rozrywki, zasięgania informacji i wzajemnego nadzoru. Widać w nim nuworyszostwo obwieszonych klejnotami małżonek fabrykantów, czytelny podział widowni na sektory poszczególnych gałęzi przemysłu. Jednostka poddana zostaje wycenieniu na podstawie stroju i biżuterii albo wtłoczona w ramy już nawet nie klasy, ale wręcz kasty przemysłowej.

„- Karol, ile może być dzisiaj milionów w teatrze? - zapytał cicho Moryc.

- Będzie ze dwieście - odpowiedział tak samo, z wolna ogarniając znane twarze milionerów.

- Tu rzeczywiście pachnie milionami - wtrąci:

Leon wciągając w siebie powietrze przesycone zapachem perfum, kwiatów świeżych i błota przyniesionego z ulicy.

- Cebulą i kartoflami przede wszystkim - szepnął pogardliwie Borowiecki (...)"¹⁶

„Potworzyły się pewne rafy na tym ruchomym morzu, które siedziały spokojnie, wpatrzone w scenę: były to rodziny przeważnie polskie, których nic nie mogło zaniepokoić, bo nic nie miały do stracenia.

- To bawełna - szepnął Leon do Borowieckiego. - Patrz pan, wełna i inni siedzą prawie spokojnie. są tylko ciekawi. Ja się na tym znam."'¹⁷

W „Lalce” jednym z ważniejszych motywów przewodnich, mających wpływ na problemy sercowe Wokulskiego, jest zagadnienie zasług i urodzenia. Spór światopoglądu liberalnego z konserwatywnym jest tu nie tylko zagadnieniem teoretyczno-politycznym, ale wiąże się z potrzebą uznania i akceptacji, mieszania się dwóch porządków życia i rozwoju ekonomicznego, czy też wręcz możliwości wyobrażenia sobie autonomicznej, własnej drogi modernizacji. Izabela Łęcka wyobrażała sobie traktowanie kupca niczym psa, którego można głaskać, sytuując siebie w roli wracającej do chwały rodu szlachcianki. Istotnie, w pewnym momencie Wokulski – sam mając szlacheckie pochodzenie – stwierdza *"Jeżeli ona nie jest aniołem, to ja jestem psem!..."¹⁸*. Konwenanse społeczne i konieczność dopasowania się do nich w dążeniu do osiągnięcia szczęścia są tak silne, że jest w stanie zarówno pojechać do Bułgarii w celu zarobienia odpowiedniej sumy pieniędzy, jak i do sprzedaży

16 Reymont Władysław Stanisław, *Ziemia obiecana*, Wydawnictwo Literatura, Łódź 2008, s. 35.

17 Reymont Władysław Stanisław, *Ziemia obiecana*, Wydawnictwo Literatura, Łódź 2008, s. 40.

18 Prus Bolesław, *Lalka*, Wydawnictwo Greg, Kraków 2009, s. 407.

własnego sklepu, znając negatywne usposobienie rzekomej „demokratycznej szlachty” do handlu. Wtłoczenie w konkretny kontekst społeczno-kulturowy sprawia, że jest mu trudno bronić się przed wzięciem udziału w tej grze o własną godność. Dużo mu łatwiej w Paryżu, który rządzić się ma odrębnymi prawami (którymi mogą cieszyć się cywilizacyjne centra, w przeciwieństwie do przywiślańskich peryferii, jeśli przyjąć teorie systemu-świata Wallerstiena), znacznie wyżej ceniącymi ciężką ludzką pracę, posuniętą niemal do absurdu:

„A cóż oni robią?... Przede wszystkim - nadzwyczajnie pracują, po szesnaście godzin na dobę, bez względu na niedzielę i święta. Dzięki czemu spełnia się tu prawo doboru, wedle którego tylko najsilniejsi mają prawo do życia. Chorowity zginie tu przed upływem roku, nieudolny w ciągu kilku lat, a zostają tylko najsilniejsi i najzdolniejsi. Ci zaś dzięki pracy całych pokoleń takich jak oni bojowników znajdują tu zaspokojenie wszelkich potrzeb.

Olbrzymie ścieki chronią ich od chorób, szerokie ulice ułatwiają im doświat powietrza; Hale Centralne dostarczają żywności, tysiące fabryk - odzieży i sprzętów. Gdy paryżanin chce zobaczyć naturę, jedzie za miasto albo do "lasku", gdy chce nacieszyć się sztuką, idzie do galerii Louvre'u, a gdy pragnie zdobyć wiedzę, ma muzea i gabinety.”¹⁹

Stanisław Wokulski zapomina o kosztach społecznych takiego postawienia sprawy, które dopiero zaczynały być internalizowane przez systemy nadzoru pracy i legislację społeczną. Pozostaje on jednak nadal – mimo swoich kłopotów sercowych – po stronie zwycięzców kolejnej, gospodarczej transformacji. Perspektywa osób, których rolą była tylko obsługa maszyn, których lękała się Izabela Łęcka i o których „rewolucji socjalnej” rozmyślał baron Krzeszowski przed pojedynkiem z Wokulskim, nie pokrywa się tak jasno z wizją potężnych, mrocznych cyklopów, obalających system kapitalistyczny. Pracujące w fabrykach kobiety padają w „Ziemi obiecanej” ofiarą chuci Kesslera, mężczyźni padają ofiarami wypadków przy pracy, co prowadzi zależne od ich pracy rodziny na skraj nędzy. Robotnicy nie mają szans cieszyć się w tej fazie rewolucji przemysłowej z wyszukanych rozrywek, barierą okazują się skromne zasoby finansowe i brak czasu, spowodowany przez znacznie dłuższy dzień pracy.

Ciekawy jest fakt, że słowo „socjalizm”, konotujące marzenia o lepszym, bardziej sprawiedliwym świecie, w którym alienację zastąpi emancypacja, pada w „Ziemi obiecanej” raz (jako określenie jednej z wielu młodzieńczych fanaberii Moryca Welta), ideologia ta w „Lalce” ma znaczenie drugorzędne, ale jednak się pojawia. Stosunki społeczne w powieści Prusa wydają się być w porównaniu z tymi z kart Reymonta znacznie bardziej cywilizowane, a jednak to drobnomieszczaństwo (Klejn, Mraczewski) wydaje się bardziej otwarte na ten prąd myślowy niż robotnicy. Być może wiąże się to z faktem, że krzywda klas niższych w jednym wypadku wpisuje się w pewien ramy sentymentu i pomocy charytatywnej (tyleż popularnej jako jedna z form życia towarzyskiego, jak pisze Ireneusz Ichnatowicz²⁰, co nieskutecznej w zapewnianiu zmiany społecznej), w drugim zaś zostaje ona szybko wyceniona i przegrywa z bieżącym rachunkiem ekonomicznym:

¹⁹ Prus Bolesław, *Lalka*, Wydawnictwo Greg, Kraków 2009, s. 343.

²⁰ Ichnatowicz Ireneusz, *Poza domem [w:] Obyczaje wielkiej burżuazji warszawskiej w XIX wieku*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1971.

„Borowiecki obejrzał się tylko po sali i szedł do windy, aby zjechać na dół, gdy rozległ się krótki, straszny ryk ludzki.

Jedno z kół, wprawiających w ruch maszyny, schwyciło nieostrożnie przysuniętego robotnika za kaftan, wciągnęło go w swój ruch, rzuciło na maszynę, obróciło, zgmiotło, potamało o maszynę, zmiażdżyło i wyrzuciło miazgę, nie przestając iść ani na chwilę.

Krew bluznęła aż pod sufit i czerwonym strumieniem oblała maszynę i część towaru leżącego przy niej, i najbliżej stojące robotnice.

Krzyk się rozległ ogromny, maszynę zatrzymano ale było już za późno; krwawa masa zwieszała się z osi koła i z różnych części maszyny, opadając na ziemię, ciężka, drgająca jeszcze odruchami życia.

Ratunku nie było żadnego, bo robotnik był literalnie zmiażdżony, leżał niby kupa mięsa krwawą plamą na białym tle perkalów surowych.

Podniosły się ciche płacze kobiet, a nawet kilka starszych pokłekało przy trupie i zaczęły głośno odmawiać litanie za konających, robotnicy pozdejmowali czapki, niektórzy żegnali się nabożnie i wszyscy kołem skupili się przy zabitym. W oczach nie błyszczał żal, a tylko świeciła jakaś dzika, surowa apatia. (...)

Przyleciał i główny majster oddziału i widząc salę beczynną i ludzi zbitych około trupa, krzyknął już od drzwi:

- Do maszyn!

Rozlecieli się wszyscy jak ptaki spłoszone przez jastrzębia i po chwili sala znowu szła, wszystkie maszyny były w ruchu prócz tej jednej, okrwawionej zbrodnią, ale którą natychmiast zaczynało oczyszczać.

- Verflucht! tyle materiału na nic! - klął majster oglądając poplamiony krwią perkal i zaczął wymyślać robotnikom za nieostrożność, i groził, że całej sali każe wytrącić za ten materiał.”²¹



Ziemia obiecana, reż. Andrzej Wajda

Krew, rasa, zysk

Z kwestią zasług i urodzenia wiąże się rodzący wówczas i obecny w obu powieściach nacjonalizm i antysemityzm. Utrzymywanie się dominującej roli rodzimej szlachty i jej interesów ekonomicznych (symbolizowanych przez spotkanie grupy inicjatywnej do spraw handlu z cesarstwem, gdzie część z nich, zamiast rozmawiać o handlu tekstyliami, woli myśleć o sprzedaży zboża i okowity), a także fakt, że kształtująca się wówczas inteligencja pochodziła głównie z tej warstwy sprawiało, że drobnomieszczaństwo nie miało ani kapitału, ani zasobów intelektualnych do wyartykułowania własnych interesów innych niż dość prosty resentyment. Brak własnej państwowości sprzyjał utrzymywaniu mitycznej „zgody narodowej” i przesuwaniu przez elity konfliktów z perspektywy klasowej na narodową. Zamiast mieszczańskich i robotniczych rewolucji miejskich Paryża, Warszawa aż do 1905 roku doświadczała odpowiednio demonstracji patriotycznych i antysemickich tumultów.

Kwestia żydowska jest w „Lalce” przedstawiona w interesujący, krocący sposób – od pojawienia się pierwszych wzmianek Rzeckiego na temat negatywnego usposobienia pojedynczych kupców, aż po końcowe rozdziały, kiedy staje się to kwestią centralną w narracji. Co ciekawe, jedną z postaci, która okazuje się antysemitą, jest socjalista Klejn. Można to wytłumaczyć z dwóch pozycji: albo jest to zarysowanie przekonania, że jedna ideologia płynnie przechodzi w drugą, albo też – że pozostają one w konflikcie, a ponieważ socjalizm zagrażał przydatnemu w ówczesnym czasie mitowi „zgody narodowej”, osobom rozczarowanym rzeczywistością oferuje się inny, mniej szkodliwy dla wyższych warstw światopogląd. To drugie przekonanie umożliwiłoby postawienie analogii nie tylko między gospodarką końca XIX i XX wieku, ale także pewnych podobieństw w zmianach na scenach politycznych wielu krajów świata. Chantal Mouffe²² w swej „Polityczności” i Thomas Frank²³ w „Co z tym Kansas” pokazują, jak łatwo jest doprowadzić do sytuacji, w której nastawiony na budowę instytucji bardziej opiekuńczego państwa elektorat, w obliczu lekceważenia swoich potrzeb przez partię „starej lewicy” staje się łatwym celem dla formacji prawicowych i populistycznych, chętnie odwołujących się między innymi do narodowej retoryki. W wieku dziewiętnastym, kiedy polityczne spektrum dopiero się kształtowało, proces ten mógł zachodzić z powodu braku własnych instytucji publicznych, a także postawy władz rosyjskich, stosujących znaną od wieków zasadę „dziel i rządź”, wykorzystując istniejące antagonizmy narodowościowe, by zachować terytorialną spójność.

Poziom niechęci do Żydów przyjmuje różnorakie formy – od krytyki ich poczynań ekonomicznych aż po wyszukiwanie negatywnych, rasowych cech charakteru i wyglądu. W „Ziemii obiecanej” antagonizm między nimi a Polakami przyjmuje już zresztą formę obustronną, kiedy Moryc Welt ma problemy z otrzymaniem kredytu, bowiem tworzy spółkę przemysłową wraz z Karolem Borowieckim. „Republika przyjaciół”, portretowana przez Reymonta apolityczna, kosmopolityczna wspólnota Polaka, Niemca i Żyda ponosi klęskę z powodu zarówno zewnętrznych uwarunkowań, jak i odmienności charakterów i strategii jej

22 Mouffe Chantal, *Polityczność. Przewodnik Krytyki Politycznej*, tłum. Joanna Erbel, wstęp Maciej Gdula, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008.

23 Frank Thomas, *Co z tym Kansas. Czyli opowieść o tym, jak konserwatyści zdobyli serce Ameryki*, tłum. Julian Kutyła, wstęp Tomasz Żakowski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008.

udziałowców. Różnice te, jak kilkakrotnie przewija się przez karty „Ziemi obiecanej”, wynikać mają z różnic „charakterów narodowych”.

„Jednostki wybitne, które jak pan mówi, prowadzą świat, te geniusze sztuki, wiedzy, czynu, uczucia itd., to tylko bezwiedne instrumenty, przez które wypowiada się ich rasa, naród czy państwo, które ich z siebie wyłoniło. Ich wielkość jest w zupełnej proporcji do wielkości środowiska. Oni są wklęstym zwierciadłem po to, żeby w nim odbijać i ogniskować wszystkie marzenia, pragnienia i potrzeby swego narodu. Dlatego trudno przypuszczać, żeby wśród Papuasów urodził się Kopernik lub Hoene-Wroński.”²⁴

Nie tylko Żydzi uznawani są za zagrożenie dla szeroko pojmowanej „narodowej gospodarki”. Negatywnie oceniana jest jakakolwiek współpraca z Rosjanami, nawet najbardziej odległa od kontaktów z carską władzą (przykład Wokulskiego, otrzymującego anonimowy przykaz przy okazji swoich kontaktów z Suzinem, jest tu nadzwyczaj wymowny). Wydawać by się mogło, że Stanisław Wokulski, kosmopolityczny kupiec, daleki od potępiania wyznawców judaizmu, będzie odporny na tego typu uprzedzenia. Prawda okazuje się jednak inna, co wychodzi na jaw podczas zawiązywania spółki do spraw handlu z cesarstwem rosyjskim.

„- Wiadomo panom - zaczął Wokulski - że Warszawa jest handlową stacją między Europą zachodnią i wschodnią. Tu zbiera się i przechodzi przez nasze ręce część towarów francuskich i niemieckich przeznaczonych dla Rosji, z czego moglibyśmy mieć pewne zyski, gdyby nasz handel...

- Nie znajdował się w ręku Żydów - wtrącił półgłosem ktoś od stołu, gdzie siedzieli kupcy i przemysłowcy.

- Nie - odparł Wokulski. - Zyski istniałyby wówczas, gdyby nasz handel był prowadzony porządnie.

- Z Żydami nie może być porządny... (...)

- Szanowny pan Wokulski - zabrał głos adwokat - z właściwą mu gruntownością raczy nas objaśnić: czy sprowadzanie owych tkanin, aż z tak daleka, nie przyniesie uszczerbku naszym fabrykom?

- Przede wszystkim - rzekł Wokulski - owe nasze fabryki nie są naszymi, lecz niemieckimi...

- Oho!... - zawołał oponent z grupy kupców.

- Jestem gotów - mówił Wokulski - natychmiast wyliczyć fabryki, w których cała administracja i wszyscy lepiej płatni robotnicy są Niemcami, których kapitał jest niemiecki, a rada zarządzająca rezyduje w Niemczech; gdzie nareszcie robotnik nasz nie ma możliwości ukształcić się wyżej w swoim fachu, ale jest parobkiem źle płatnym, źle traktowanym i na dobitkę germanizowanym...”²⁵

Przyszłość zaczyna się wczoraj

Łódź roku 2010 nadal zmaga się ze zdefiniowaniem swej roli i tożsamości po stopniowej dezindustrializacji. Stołeczne Krakowskie Przedmieście nie ma już tak wyraźnego charakteru pasażowego (dużo bardziej zachował się na pobliskiej, najdroższej w Polsce ulicy, czyli na Nowym Świecie). Czy oznacza to zatem, że „Lalka” i „Ziemia obiecana” pozostają archaicznymi powieściami, których nie da się czytać kluczem innym niż obserwowanie miłosnych przygód Wokulskiego i Borowieckiego? Nie wydaje się, by taka pesymistyczna konstatacja zgadzała się z

²⁴ Reymont Władysław Stanisław, *Ziemia obiecana*, Wydawnictwo Literatura, Łódź 2008, s. 423.

²⁵ Prus Bolesław, *Lalka*, Wydawnictwo Greg, Kraków 2009, s. 149-150.

prawdą. Nie istnieje również świat obłąconej przez Szwedów Jasnej Góry i Polski jako „przedmurza chrześcijaństwa”, a jednak po dziś dzień sarmacka przeszłość i późniejsza, sienkiewiczowska wariacja na jej temat, mają olbrzymi wpływ na to, w jaki sposób postrzegamy i konstruujemy naszą obywatelską wspólnotę. Z wieloma problemami z książek Prusa czy Reymonta możemy się zetknąć także dziś, pomimo zamiatania ich pod dywan. Ubóstwo Powiśla zastąpiło ubóstwo Pragi Północ, stosunki społeczne znane z fabryk w Łodzi przeniosły się do Chin, zaś ekonomiczny nacjonalizm przeniósł się – w złagodzonej formie – z poziomu wewnętrznego na szczebel międzynarodowy, czemu sprzyja posiadanie własnej państwowości. Opisane w pracy kwestie nie zniknęły, a jedynie zmieniły swój charakter, co nie przeszkadza uznawać wielu osobom, że straciły one na znaczeniu.

Zarówno „Polska ‘Lalki’”, jak i „Polska ‘Ziemi obiecanej’” nie są wizjami, które można bezproblemowo zalecić jako nowe drogi dla polskiej modernizacji. Choć ta pierwsza wizja, bardzo często streszczana pod postacią nawoływania „więcej Prusa”²⁶, uwzględnia w znacznie szerszym niż jej łódzka odpowiedniczka stopniu kwestię niezbędnych zmian społecznych, wrażliwości na biedę i dbałości o konsumentki i konsumentów, to jednak i w jej obrębie pojawiają się problemy, związane chociażby z konserwatywnymi rolami płciowymi czy też nacjonalizmem. „Lalka” daje jednak szansę na ich pokonanie – Wokulski znika, ale nadal tli się nadzieja, że zajmie się nauką, powiedzie mu się w wynalazczości i powróci, pogodzony z duchami przeszłości. Takiej nadziei w „Ziemi obiecanej” nie ma – Borowiecki, obserwując przez okno Łódź, wie już, że swoje dawne ideały musiał odstawić w kącie. Opozycja „polip-koralowiec”, czyli wysysania życia z ziemi przeciwstawione systematycznemu budowaniu wydaje się ciekawą koncepcją do badania obecnych stosunków społecznych i politycznych. Analizowane książki okazują się zatem być znacznie bardziej pojemne treściowo, niż bylibyśmy skłonni im przypisywać po szkolnych zajęciach.

26 *Dziś potrzeba nam więcej Prusa*, rozmowa Agatona Kozińskiego z Pawłem Machcewiczem, *Polska-The Times*, nr 101 (774), 30 kwietnia – 3 maja 2010.

Bibliografia:

Dziś potrzeba nam więcej Prusa, rozmowa Agatona Kozińskiego z Pawłem Machcewiczem, Polska-The Times, nr 101 (774), 30 kwietnia – 3 maja 2010.

Gender i ekonomia opieki, [red.] Charkiewicz Ewa, Zachorowska-Mazurkiewicz Anna, Fundacja Tomka Byry „Ekologia i sztuka”, Warszawa 2009.

Manifest futuryzmu, styczeń/luty 1909, tłum. A. Włoczevska [w:] *Notes na 6 tygodni 56*, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa 2010.

Beniamin Walter, *Pasaże*, tłum. Ireneusz Kania, posłowie Zygmunt Bauman, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006.

Frank Thomas, *Co z tym Kansas. Czyli opowieść o tym, jak konserwatyści zdobyli serce Ameryki*, tłum. Julian Kutyla, wstęp Tomasz Żakowski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008.

Hochfeld Christian, Kabel Claudia, *Sustainable Industrial Policy for Europe: Governing the Green Industrial Revolution. Memorandum on guiding principles and perspectives for the green transformation of the European industry*, Green European Foundation, Brussels 2010.

Ihnatowicz Ireneusz, *Poza domem* [w:] *Obyczaje wielkiej burżuazji warszawskiej w XIX wieku*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1971.

Mouffe Chantal, *Polityczność. Przewodnik Krytyki Politycznej*, tłum. Joanna Erbel, wstęp Maciej Gdula, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2008.

Ortega y Gasset Jose, *Bunt mas*, tłum. Piotr Niklewicz, Wydawnictwo Muza, Warszawa 2008.

Prus Bolesław, *Lalka*, Wydawnictwo Greg, Kraków 2009.

Reymont Władysław Stanisław, *Ziemia obiecana*, Wydawnictwo Literatura, Łódź 2008.

Sennett Richard, *Upadek człowieka publicznego*, tłum. Hanna Jankowska, Wydawnictwo Muza, Warszawa 2009.

Silver Beverly J., *Globalny proletariat. Ruchy pracownicze i globalizacja po 1870 r.*, tłum. Marcin Starnawski, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2009.

Sowa Jan, *Ciesz się, późny wnuku! Kolonializm, globalizacja i demokracja radykalna*, Korporacja ha!art, Kraków 2008.